

Sygnal – 3

19 listopada 2022

John spokojnym krokiem ruszył w kierunku samochodu, który pozostawił przy drodze. Niebo było krystalicznie czyste. Widział miliardy gwiazd rozświetlających przepiękne nocne niebo. Był już bardziej spokojny, choć dzisiejsze zdarzenia wydawały się mu czymś zupełnie nierealnym. Reflektory auta oświetlały wyraźnie drogę i widać je było z dużej odległości. Rzadko się zdarza by nikt nie zwrócił uwagi na stojący przy drodze samochód z włączonymi światłami. Być może nikt nie przejeżdżał tą drogą o tej porze.



John wsiadł do samochodu, wrzucił bieg i wcisnął gaz. Samochód sprawnie ruszył. Zaparkował auto w garażu. Już miał opuścić drzwi garażu, gdy usłyszał potężny grzmot niczym uderzenie jakiegoś gigantycznego pioruna. Nigdzie nie padało, ale pociemniało jakby zaraz miała rozpętać się burza.

John wyszedł z garażu i spojrzał w niebo. Nie mógł dostrzec na niebie żadnej gwiazdy, żadnych chmur ani żadnej nocnej poświaty. Ciemność opanowała całe otoczenie. Obszedł dookoła dom i z każdej strony była wszechogarniająca ciemność. Nie mógł dostrzec światła domów sąsiadów, ani światła odległej miejscowości. To nie było niebo. Nie docierały żadne odgłosy.

Wyglądało to tak jakby ktoś ustawił czarną olbrzymią nieprzezroczystą kopułę nad ich domem i ogrodem. Telewizor, który jeszcze przed chwilą informował o dzisiejszych wydarzeniach w kraju zaczął emitować jakiś nieznany mu sygnał. Wydawało mu się, że już podobny słyszał. Być może kopuła odcięła sygnały elektromagnetyczne łączące ich ze światem. Spojrzał na komórkę. Nie była dostępna żadna sieć.

– Meggy, pozwól na moment – krzyknął Tom w kierunku uchylonego okna. Pragnął pokazać Meggy, tą niezwykłą osobliwość otaczającą ich dom. Dziwna cisza zapanowała wokół niego.

– Meggy, wszystko w porządku – znowu ogarnęło go to okropne uczucie, że dzieje się coś nienaturalnego.

Ruszył żwawym krokiem w kierunku wejścia do domu. Pies Jenny Artex leżący przy wejściu do domu, nie zwrócił na niego najmniejszej uwagi. Leżał wpatrując się w niego jakimś dziwnym psim wzrokiem. John, nie miał czasu się nad tym zastanawiać, coraz bardziej niepokoiła go ta wszechogarniająca cisza.

Z domu nie dobiegał żaden odgłos. Nie było żadnej odpowiedzi. Wszedł do domu i zobaczył, że Meggy ogląda telewizję zupełnie nie zwracając na niego uwagi. Jenny grała w grę planszową i nie dostrzegała swojego taty. John chwycił Meggy za ramiona i spojrzał jej w oczy. Były jakby nieobecne przypominały osobę, która jest zahipnotyzowana. Niby świadoma, niby oddycha, a zachowuje się tak jakby była wyłączona z dziejącej się wokół niej rzeczywistości. Spojrzał na Jenny. Nadal grała w grę nie dostrzegając niczego niezwykłego. Wyglądała to jakby patrzyła i nie widziała wokół siebie niczego niezwykłego. Dotknął jej ręki. Spojrzała na niego swoimi pięknymi niebieskimi oczami a potem spokojnie wróciła do gry. Pierwszy raz widział coś, co mógłby określić jako zbiorowa nienaturalna hipnoza. Czegoś brakowało. Kogoś brakowało. Mrowienie przeszło mu po plecach.

– Tom, Tom! – krzyknął.

Jego ręka automatycznie sięgnęła po pistolet. Miał bardzo złe

przeczucia. Wbiegł na górę. Dynamicznie otworzył drzwi od pokoju Toma. Znieruchomiał na kilka długich sekund.

Tom siedział przy stole naprzeciw samego siebie. Niczym lustrzane odbicie. Bliźniacy. Jeden z Tomów ubrany był w srebrzysty lśniący kombinezon, a obok stołu stał bardzo podobny czarny hełm astronauty. Niemal identyczny hełm do jakiego celował z pistoletu mniej więcej godzinę temu. Drugi Tom ubrany był zupełnie jak jego syn. Tom astronauta odwrócił się w jego kierunku i zmrużył oczy jakby telepatycznie komuś coś komunikował.

John podniósł broń celując w Toma w srebrzystym kombinezonie astronauty.

Ktoś położył mu rękę na ramieniu. Dziwny prąd wstrząsnął jego ciałem. Nie był to ból, a raczej rodzaj rozchodzącego się dziwnego rozluźnienia. Poczuł, że ktoś przejął całkowitą kontrolę na jego ciałem. Opuścił wbrew własnej woli broń, a następnie włożył ją sam posłusznie do kabury.

Jakaś dziwna siła zmusiła jego ciało do tego by usiadł na krześle przy stole obok swojego syna Toma. Nie kontrolował swojego ciała, ktoś przejął nad nim kontrolę niczym na zabawkowym samochodzikiem sterowanym za pomocą fal radiowych. Był w dziwnym stanie, który mógłby określić jako świadomą hipnozę. Tak by mógł określić stan w jakim się znalazł.

Naprzeciw Johna usiadł ktoś w stroju astronauty mający lśniący czarny hełm na głowie. Powoli postać zdjęła hełm. Tom znieruchomiał. Naprzeciw niego siedziała postać będąca jego lustrzanym odbiciem w kombinezonie astronauty.

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: criswhite

Ilustracja: [harald_woblick](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net